

Pryzma – zrozumieć nie-miejsca pamięci (non-lieux de memoire)

Roma Sendyka

Roma SENDYKA

Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci (*non-lieux de mémoire*)

Sielski krajobraz rzeki otwierający *Shoah* Claude’a Lanzmana wkrótce przechodzi w sceny, w których Szymon Srebrnik prowadzi filmowców przez las, by w końcu stanąć przed pustą polaną i powiedzieć: „Es is schwer zu erkennen, aber es war hier” – „Trudno rozpoznać, ale to było tutaj”¹. „Tu” to Chełmno, jedno z miejsc zagłady, licznie rozsianych pomiędzy Berlinem a Moskwą, zawierające szczątki ofiar ludobójstwa². Polana w lesie, kępa drzew, zarośnięty pagórek – mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej miejsca te nie są obce, choć pozornie nie różnią się od otoczenia, jednak otacza je i wyróżnia coś niepokojącego. Co takiego? – chciałabym zapytać – bo przecież nie siła sprawcza symboli: tablic, nagrobków; nie język ruin: przyroda zakrywa, przekształca, nie dopuszcza widza do wiedzy o przeszłości.

Lanzmann prowokacyjnie nazywa swój obraz filmem „topograficznym, geograficznym”³ i utrzymuje, że nie ma możliwości zgłębienia problemu Holokaustu

¹ *Shoah* rozdział 4, 00:07:05 minuta filmu.

² Za pracą Timothy’ego Syndera *Bloodlands. Europe between Hitler and Stalin*, Basic Books, New York 2010 (*Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa 2011) proponuję myśleć o „nie-miejscach pamięci” zakreślić szersze pole obserwacji, obejmujące nie tylko miejsca Holokaustu, ale i innych zbrodni ludobójstwa oraz obiekty, które pośrednio są wynikiem tych zdarzeń: zdegradowane części miast, miejsca po zniszczonych budynkach, zdewastowane cmentarze itp.

³ C. Lanzmann *Le Lieu et la parole*, in: *Au sujet de Shoah: Le Film de Claude Lanzmann*, ed. Michel Deguy, Éditions Berlin, Paris 1990, s. 294: „Trzeba wiedzieć i widzieć,

bez odwiedzenia miejsca i połączenia wiedzy z doświadczeniem przestrzennym, którego przedłużeniem ma być swoisty *re-enactment*, „halucynacja”, próba wyobrażenia sobie, „że nic się nie zmieniło”: „Byłem świadom zmiany, lecz w tym samym momencie musiałem myśleć, że czas nie dokończył swego dzieła”⁴. Ta podwójna płaszczyzna temporalna wykrzywia czasoprzestrzeń: spokojne zakola rzek, polany i kopce okazują się „miejscami zdeformowanymi” (*les lieux défigurés/disfigured places*) pozostającymi w porządku „tu i teraz” oraz „tam i wtedy” – jednocześnie.

Lanzmann określa takie miejsca jako *les non-lieux de la mémoire* (*non-sites of memory*). Choć fraza „nie-miejsca”⁵ (obraz „jazdy do nikąd”, do „nieznanego miejsca”) pojawia się regularnie w relacjach ocalonych⁶, termin ten, użyty w tytule wywiadu z 1986 roku⁷ jest bez wątpienia, zdaniem Dominica LaCapry⁸, pochod-

trzeba widzieć i wiedzieć. Nerozłącznie. Jeśli jedziesz do Auschwitz i nic nie wiesz o tym miejscu i o historii obozu, nic nie zobaczysz, nic nie zrozumiesz. Podobnie, jeśli wiesz, ale nie byłeś tam, także nic nie zrozumiesz. To musi być więc koniunkcja. Dlatego problem miejsc jest zasadniczy. Nie zrobiłem filmu idealistycznego wypełnionego górnolotnymi przemyśleniami metafizycznymi i teologicznymi na temat tego, co zdarzyło się Żydom i dlaczego ich zabito. To film przyziemny: film o topografii, o geografii”.

- ⁴ C. Lanzmann *Les non-lieux de la mémoire*, in: *Au sujet de Shoah: le film de Claude Lanzmann*, s. 290: „Te zdeformowane miejsca nazywam nie-miejscami pamięci. Jednocześnie konieczne jest, by ślady przetrwały. Muszę poddawać się halucynacjom i myśleć, że nic się nie zmieniło. Byłem świadom zmiany, lecz, w tym samym momencie, musiałem myśleć, że czas nie dokończył swego dzieła”.
- ⁵ Termin Nory tłumaczony jest jako „sites of memory”, jego przeczenie brzmiałoby więc „non-sites of memory”; „non-places” to fraza tłumacząca termin Marca Augé „non-lieux de la surmodernité”.
- ⁶ Por. A. Whitehead *Trauma Fiction*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2004, s. 49.
- ⁷ F. Gantheret *L'Entretien de Claude Lanzmann, Les non-lieux de mémoire*, „Nouvelle Revue de Psychanalyse” 1986, no 33.
- ⁸ „Bezpośrednio odnosząc się do frazy Pierre’a Nory Lanzmann ponadto wyjaśnia, w jaki sposób miejsca, które odegrały tak istotną rolę w jego filmie, są «non-lieux de la mémoire» [„nie-miejscami pamięci”] w tym sensie, że są miejscami traumatycznymi, które stanowią wyzwanie dla pracy pamięci lub jej naruszenie”. D. LaCapra *Lanzmann’s „Shoah”: Here There Is No Why*, „Critical Inquiry” 1997, no 2, s. 240. Dziś klarowność terminu Lanzmanna jako logicznego przeczenia pomysłu terminologicznego Nory burzy pojawienie się późniejszej, niepowiązanej z Lanzmannowskim zamysłem, teorii *non-lieu* (*nie-miejsca*) Marca Augé (*Non-Lieux, introduction à une antropologie de la surmodernité*, 1992; *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, PWN, Warszawa 2010). Terminu „nie-miejsca” używa ponadto w *Co zostaje z Auschwitz* (1998) Georgio Agamben (przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 52) opisując tym terminem centralne miejsce obozu, z którego „rozbiega się szereg koncentrycznych fal” – punkt zajmowany przez muzułmana.

ną koncepcji „miejsca pamięci” Pierre’a Nory. Istotnie, porzucone, nieoznaczone miejsca zagłady nie służą ani okolicznej, ani żadnej innej społeczności do kotwiczenia w nich swej pamięci, nie ma podmiotu, którego „wyobraźnia otoczyłaby je symboliczną aurą”⁹, co czyni je przeciwieństwem tych, które zostały opisane w tomach *Les Lieux de mémoire* (1984-1992)/*Realms of Memory* (1996-1998).

W niniejszym tekście proponuję powrót do tych szczególnych miejsc „mimo wszystko”, „pomimo faktu, iż nic się nie ostało, nic nie pozostało do zobaczenia”. To Georges Didi Huberman w artykule *Lieux malgré tout* ze zbioru *Phasmes* (1995)¹⁰ proponował zastąpić *non-lieu* Lanzmanna terminem „miejsca mimo wszystko”. Następnie stawiał pytanie, które w esencjonalny sposób kumuluje centralny dla mnie problem omawianych obiektów: „Dlaczego te miejsca destrukcji są miejscami mimo wszystko, miejscami *par excellence*, miejscami o zasadniczym znaczeniu”¹¹?

Na czym więc polega „zasadnicze znaczenie” tych przestrzeni, jak pojąć, dlaczego są miejscami *mimo wszystko*, mimo iż „nic nie ocalało”? Czym szczególnie wyróżniają się z tkanki topograficznej, w jakiej się znalazły – bo jednak – mimo pierwszego wrażenia roztopiania się w otaczającym krajobrazie, mamy tu do czynienia z oddzieleniem i wyodrębnieniem. Srebrnik mógł wskazać miejsce swej kaźni, ponieważ było wyrwą, rozstępem w lesie: ktoś powstrzymywał przyrodę przed całkowitym wchłonięciem tej przestrzeni. „Nie-miejsca pamięci” nie są więc – twierdzą – trwale zapomniane, jak nie bez tonu wyrzutu sugerował Lanzmann¹² i skazane jedynie na „wiedzące odwiedziny” nielicznych wtajemniczonych: istnieje wokół nich performatywnie wyrażana pamięć, co czyniłoby je odległymi powinowatymi gatunku antypomników¹³, gdyby nie radykalnie inne źródło działań, jakie na nich i wobec nich są wykonywane. Miejsca te są czynnie obecne w życiu okolicznych społeczności w ten sposób, że są omijane, nie nazywane, nie oznakowane, nie zabudowywane, nie obsiewane – jak miejsca tabu. Pamięć o nich nie ujawnia się w porządku kultury materialnej (nie stawia się na nich tablic), ale przez przeczenie, odwracanie się, zamykanie oczu, w końcu gesty radykalne, jak rozkopywanie, zaśmiecanie czy dewastowanie: czynności te wydają się być pokrewne aktom rytualnym, magicznym, pierwotnym, przeznaczonym dla przestrzeni prze-

⁹ P. Norra *Between Memory and History: Les Lieux de Mémoire*, „Representations” 1989 no 26, p. 19. *Między pamięcią a historią: les lieux de mémoire*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011 nr 10, s. 25.

¹⁰ G. Didi-Huberman *Phasmes. essais sur l'apparition*, Minuit, Paris 1995.

¹¹ G. Didi-Huberman *The Site, Despite Everything*, trans. S. Liebman, *Claude Lanzmann's Shoah. Key Essays*, ed. S. Liebmann, Oxford University Press, Oxford 2007, s. 115.

¹² Podobne stawiają sprawę i inni badacze – Ulrich Baer pisze na przykład o tego rodzaju lokalizacjach jako o „miejscach, w których wygasła wiedza historyczna” (*Spectral Evidence. The Photography of Trauma*, MIT Press, Cambridge 2002, s. 72).

¹³ Por. J. Young *Texture of Memory: Holocaust Monuments and Meanings*, Yale University Press, New Haven 1993.

klętych, miejsc tabu, które nasza kultura łączyła co najmniej od czasów rzymskich z kontekstem śmierci i katastrofy¹⁴.

Miejsca, o których myślę, są liczne i różnorodne, są wynikiem różnych historycznych kataklizmów, ich szkieletowa typologia obejmowałaby przede wszystkim miejsca pochówku – masowe, ale i indywidualne groby; a także miejsca tortur, rozstrzelań, straceń, kaźni (jak tereny byłych obozów pracy, obozów koncentracyjnych, obozów internowania), które nie zostały w ogóle upamiętnione lub zostały upamiętnione „nie dość”; ponadto miejsca pozostające w relacji do wydarzeń ludobójstwa: place po wyburzonych świątyniach, zdewastowane cmentarze, opuszczone budynki. Obiekty takie mogą pojawić się w terenie miejskim i wiejskim, leśnym i zurbanizowanym; są małe, zaledwie punktowe, jak i rozległe. Mogą się wyróżniać z otaczającego je krajobrazu w ten sposób, że są wyrwą w jego typowej, oswojonej strukturze; lub mogą nie odznaczać się wcale – jako kępy, zarośla. Łączy je trudna do zracjonalizowania aura afektywna – coś w ich przestrzeni w odczuwalny sposób jest „nie tak”. Roboczo definiując tę miejsca ryzykuję wskazanie łączącej je następującej cechy: są dla otaczającej je wspólnoty niewygodne w takim sensie, że ich upamiętnienie jest większym zagrożeniem dla zbiorowej tożsamości niż (również grożące krytyką) poniesienie upamiętniania. Innymi słowy, miejsca te nie są miejscami pamięci w sensie, jaki temu terminowi nadał Pierre Nora, ponieważ społeczność topograficznie przypisana danej lokalizacji nie ma potrzeby lub wręcz nie chce lokować swej pamięci w tym obiekcie: chce go zapomnieć, nie-pamiętać. *Les lieux de la non-mémoire*. Lub z negatywnym kwantyfikatorem przed całym terminem, jak wybrał Lanzmann: *Les non-lieux de la memoire*.

Pytając o swoistość tych miejsc, będę odnosić się przede wszystkim do konkretnego przykładu: terenu byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Krakowie-Płaszowie, który sławę zawdzięcza książce Thomasa Keneally’ego *Schindler’s Arch* (1982) i ekranizacji Stevena Spielberga (*Schindler’s List*, 1993). Obóz został założony w połowie 1942 roku, w styczniu 1943 stał się oficjalnie obozem koncentracyjnym; po rozbudowie objął rozległy obszar 67 hektarów, likwidowano go od sierpnia 1944 do połowy stycznia 1945; wedle najnowszych ustaleń historyków¹⁵ szacuje się, że przez obóz przeszło 25 tysięcy więźniów i że na jego terenie znajdują się szczątki od 8 do 10 tysięcy ofiar, głównie Żydów, także Polaków. Obóz służył również jako obóz przejściowy dla transportów węgierskich Żydów do Auschwitz. Po wojnie teren pozostał niezabudowany i niezagospodarowany, samorzutnie odtworząca się roślinność wzięła odwet za czas nieomal całkowitego zdegradowa-

¹⁴ Por. np. E.E. Burriss *Taboo, Magic, Spirits: A Study of Primitive Elements in Roman Religion*, Macmillan, New York 1931, s. 66-67. Tabu wobec miejsc dotyczyło nie tyle zakazu naruszania miejsca, ile zachowań jednostki, która się w takim miejscu znalazła; miejsca tabu (np. miejsca uderzenia pioruna) były oznaczane np. kamieniami, by nieświadomie nie wejść w ich zasięg.

¹⁵ Por. R. Kotarba *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942-1945*, IPN, Warszawa-Kraków 2009, s. 161-175.

Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci

nia z okresu działania obozu. Na wschodnim krańcu terenu w 1964 roku ustawiono monumentalny pomnik „W hołdzie męczennikom pomordowanym przez hitlerowskich ludobójców w latach 1943-1945”¹⁶. W wyniku skokowej urbanizacji po przełomie 1989 roku intensyfikacja zabudowy miejskiej spowodowała, że teren obozu, położony w świadomości mieszkańców na uboczu, nieomal nagle znalazł się w centrum miasta. Zdjęcia satelitarne pokazują pusty krater w tkance miasta, prawie tej samej wielkości co licznie odwiedzane przez turystów krakowskie stare miasto: obie te plamy pozostają w stosunku do siebie jak bliźniacze kleksy testu Rorschacha, wcielając miejskie świadome i nieświadome, widzialne i niewidzialne, pokazywane i ukrywane, oswojone i niesamowite.

Bio

Ulrich Baer interpretując w książce *Spectral Evidence: The Photography of Trauma* zdjęcie odpowiadające charakterystyce „nie-miejsca pamięci” z terenu byłego Zwangsarbeitslager w Ohrdruf (fotografia stanowiła część projektu *War Story* Michaela Levina, 1995) pisał o „zetnięciu z radykalną pustką miejsca, z szokująco opustoszałym «niczym». [...] jesteśmy zmuszeni – dodawał – patrzeć na niezgłębianą pustkę, której nie da się rozwiązać”¹⁷. Temat „obrazowania nicości” organizował również ekfrazę czarno-białego zdjęcia z projektu *Deathly Still: Pictures from Former Concentration Camps*¹⁸ Dirka Reinartza (1995) pt. *Sobibór*¹⁹. Komentarze Beara wystosowane wobec zdjęć niewątpliwie nie przedstawiających pustki w sensie empirycznym zdają się sugerować, iż podstawową jakością charakteryzującą „nie-miejsca pamięci” jest ich niewidzialność, przezroczystość w sensie niezatrzymywania na sobie spojrzenia przechodnia. Z trudem rozpoznawane w terenie, zaskakują brakiem identyfikowalnych markerów, świadomość powiązania tej przestrzeni z wydarzeniem masowej śmierci akcentuje w recepcji poczucie nieobecności, opuszczenia – w końcu pustki. Podobną poetykę realizować będą liczne prace fotograficzne reprezentujące obiekty nie-miejsc pamięci, np. niektóre fotogramy cyklu Alana Cohena *On European Ground*, 2001, Susan Silas *Helmbrechts Walk* z lat 1993-2003, a nawet starannie pozbawiane ludzkiej obecności fotografie z pracy *Niewinne oko nie istnieje* Wojciecha Wilczyka (2009).

Interpretacja Baera jest przykładem bardzo typowej praktyki wobec obiektów związanych z Zagładą. Ich recepcję formatuje najczęściej swoista, ascetyczna estetyka minimalizmu i monochromu, spójna z poetyką prac artystycznych – jak te

¹⁶ Autorem pomnika jest Witold Cęckiewicz.

¹⁷ U. Baer *Spectral Evidence...*, s. 75.

¹⁸ Scalo Publishers, New York 1995.

¹⁹ Podobnie o lokalizacjach swoich zdjęć w Polsce mówił Lanzmann w wywiadzie dla *Cahiers du Cinéma*: „nie było tam już niczego, czysta nicość, musiałem robić film na bazie tej nicości”, w: *Claude Lanzmann's Shoah. Key Essays*, s. 39 (trans. S. Liebman).

Levina i Reinartza. Rządzi ona oczekiwaniami do tego stopnia, że w imię tej estetyki czasem poświęcana jest – tak istotna w przypadku historii Zagłady – autentyczność²⁰. Tymczasem, stereotyp monochromu ulega nagłemu rozbiciu, o ile przyroda przedostanie się w procesie poznawczym z tła ku pierwszemu planowi, na którym – kompozycyjnie – w przypadku „nie-miejsc pamięci” istotnie się znajduje. Konieczność rewizji wyeksplloatowanej konwencji odbioru zaznaczał już jakiś czas temu historyk Simon Shama²¹, gdy pisał, iż zanadto „przyzwyczailiśmy się myśleć o Holokauście jako czymś pozbawionym krajobrazu – lub w najlepszym razie – pozbawionym cech charakterystycznych i barw, spowitym w ciemność i mgłę, otulonym niekończącą się zimą, skąpanym w odcieniach mroku i szarości, szarości dymu, popiołu, sproszkowanych kości i niegaszonego wapna. Dlatego tak szokujące jest, gdy zdamy sobie sprawę, że Treblinka jest również częścią jaskrawo barwnego krajobrazu rzecznej krainy Bugu i Wisły, falistej, łagodnej krainy poprzecinanej alejami topól i osik”²². Uwalniając się od wpływu ustabilizowanej poetyki recepcji dostrzegamy więc dramatycznie niespójne z wydarzeniem Holokaustu elementy: kolory, słoneczną aurę i żyjące wypełnienie pola obserwacji – przyrodę (zob. il. 12, panorama obozu dzisiaj, zdjęcie – R.S.).

Dzięki ustaleniom humanistyki nieantropocentrycznej dziś można powiedzieć więcej o właściwościach „nie-miejsca pamięci”. Zacznę od tego, co widoczne – od krajobrazu: biotycznych i abiotycznych elementów miejscowego ekosystemu. Przyroda w przypadku obiektów, które mnie tu interesują, jest jedynym bezpośrednim *datum*: jeśli teren zawiera jeszcze jakieś pozostałości przeszłej tragedii, są one najczęściej nie do uchwycenia na pierwszy rzut oka lub są niedostępne bez naruszenia ziemi. Dostrzeżenie intensywnej, nawet bujnej warstwy życia roślinnego wymaga dwóch kroków opisywanych powyżej: zdekonstruowania ujęcia „nie-miejsc pamięci” jako miejsc pustki (*void*) i odrzucenia poetyki monochromu jako podstawowego formatu wyobrażeń.

Pytanie, czy materiał biologiczny daje nam dostęp do wiedzy o „nie-miejscu pamięci”, prowadzi wprost do zagadnienia o większej szczegółowości: w jakim stopniu przyroda staje się reprezentacją, a nawet dosłowną prezentacją w sensie uobecnienia ofiar? Skrajne stanowiska w tej debacie to, z jednej strony, przekonanie, iż roślinność jest tym, co wrogie pamięci o ofiarach lub, z drugiej strony, przeciwnie: natura jest towarzyszem i najbliższym świadkiem cierpienia. Jedną z opcji prezentuje Armando, holenderski malarz i pisarz. Artysta urodzony w 1929 roku

²⁰ Jak wspomina jedna ze statystek filmu *Lista Schindlera* filmowana przez Omera Fasta w projekcie wideo pt. *Lista Spielberga* (2003), nowe deski ustawianych na potrzeby filmu Spielberga baraków malowano na szaro – choć można przypuszczać, że baraki obozu w 1943 roku musiały być dokładnie takie, jak te budowane przez scenografów: wciąż jeszcze jasne i nowe.

²¹ S. Shama *Landscape and Memory*, Vintage Books, New York 1996, s. 26.

²² S. Shama *Las*, w: *Tu byliśmy. Ostatnie ślady zaginionej kultury*, przeł. B. Rymaniak, fotoTAPETA, Berlin–Warszawa 2008, s. 36 (tłumaczenie nieznacznie zmodyfikowane – R.S.).

w czasie wojny, a więc jako dziecko, mieszkał w Amersfoort, miejscowości, w której naziści utworzyli obóz koncentracyjny. Doświadczenie milczącego i biernego towarzyszenia rozgrywającej się obok tragedii powracało w wielu jego pracach. Przyroda, na którą została delegowana wina wszystkich *by-standers*, stała się *schuldig Landschap*. Armando denuncjował w wielogłosowym soliloquium:

Całkiem sporo wydarzyło się w pobliżu drzew. Tropienie i strzelanie, poniewieranie i poniżanie. Ktoś mógłby powiedzieć, że drzewa brały w tym udział, że także są winne. Lecz nie: to tylko drzewa. Nie można ich winić. Skraj lasu – na przykład te drzewa z przodu musiały widzieć niejedno. Tych z tyłu nie można oskarżać, nie mogły niczego dojrzeć. Ale skraj, szew lasu: on to widział. [...] Patrz na zdjęcia, na których wróg zaprzątnięty jest robieniem swego: tutaj są, i śmieją się, w tle.²³

Van Alphen w swojej monografii poświęconej artyście tłumaczył jego stanowisko następująco: „Obecność drzew na miejscu dziania się przemocy, ciągłość pomiędzy skrajem lasu a sprawcą, pozwalają obarczyć drzewa winą. [...] Drzewa są świadkami, lecz nie składają zeznań. Ich odmowa świadczenia, odmowa stania się śladem ‘wojny’, determinuje ich winę”²⁴. Porządek antropomorfizowanej przyrody jest w tym przypadku radykalnie odróżniany od porządku ofiar.

Odmienne przekonanie musiało stanowić podstawę projektu Łukasza Surowca „Berlin – Birkenau”, zaprezentowanego w tym roku (2012) na berlińskim Biennale. Częścią pracy była akcja rozdawania mieszkańcom Berlina-Neukölln sadzonek brzoź z terenów byłego obozu zagłady w Brzezince. Pytany w wywiadzie publikowanym na stronie „Krytyki Politycznej” o sedno swego przedsięwzięcia artysta odpowiadał: „Przywożę żywy cementarz. Drzewa w Birkenau piją wodę z ziemi zmieszanej z prochami i oddychają tym samym powietrzem, w którym unosił się dym ze spalonych ciał. W tych drzewach jest coś z tamtych ludzi”²⁵. Akcja Surowca, mieszcząca się w nurcie bioartu, jest jedną z tych prac, które rodzą i utrwalają przekonanie, że rośliny korzystające w fazie swego wzrostu z mineralnych szczątków ludzkich jako świadkowie na poziomie komórkowym stają się czymś więcej niż tylko reprezentacją cierpienia ofiar – ich obecność przywraca metonimicznie byt nieobecnych. Antropomorfizacja drzew sadzonych bądź rozsiewających się samorzutnie na miejscach zagłady prowokuje następny krok, czyli udosłownienie metafory: „jeśli zwrócimy jednak uwagę na organiczną zawartość drzew, okaże się, że wszystkie zawierają w sobie szczątki ofiar” – pisał Jacek Małczyński w tekście o deklaratywnym tytule *Drzewa – „żywe pomniki” w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełżcu*²⁶. Jakkolwiek transgeniczność roślin z miejsc kaźni jest raczej ekstrapolacją przenośni niż faktem empirycznym (połączenie ludzkiego DNA z ro-

²³ E. van Alphen *Armando: Shaping Memory*, NAI Publishers, Rotterdam 2000, s. 10-11.

²⁴ Tamże, p. 11.

²⁵ Rozmawiał Daniel Miller, <http://www.krytykapolityczna.pl/7BerlinBiennale/SurowiecBerlinBirkenau/menuid-427.html> (dostęp 27.07.2012).

²⁶ J. Małczyński *Drzewa – „żywe pomniki” w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełżcu*, „Teksty Drugie” 2009 nr 1-2.

Dociekania

ślinnym wymaga sztucznych zabiegów w warunkach laboratoryjnych)²⁷, stanowisko to – czyniące z biotopu nie świadka, ale formę trwania ofiary – buduje drugi biegun przestrzeni, w której znajdują się dziś „nie-miejsca pamięci”²⁸.

Geo-palimpsest

Niezależnie, jakie stanowisko przyjmujemy w sprawie tego, co ponad poziomem gleby, ślady tragedii skrywane są pod ziemią i pełna analiza „nie-miejsca pamięci” musiałaby uwzględnić przestrzeń tradycyjnie należąca do archeologa lub geologa. Badanie tego obszaru zasadniczo utrudnia fakt, iż zgodnie z prawem judaizmu tereny zawierające szczątki ofiar Holokaustu nie powinny być naruszane jako tereny cmentarzy (choć wbrew sprzeciwom czasem wykonywane są prace archeologiczne²⁹). Analiza tego, co ukryte pod warstwą roślinną, tradycyjnie dąży przede wszystkim do odkrycia relikwii – dowodów istnienia miejsc kaźni i ciał lub prochów ludzkich. Tymczasem rzeczywistość materialność tych obiektów okazuje się wielokrotnie bardziej skomplikowana.

W 2006 roku Gmina Miejska Kraków ogłosiła konkurs architektoniczny na zagospodarowanie terenu byłego obozu w Płaszowie. Zespół, który otrzymał w kon-

²⁷ Jacek Małczyński przypomina „laboratoryjny” projekt artystyczny Gregore’a Tremmela i Shiho Fukuhary „biopresence”: <http://www.biopresence.com/description.html> (dostęp 27.07.2012). Istnieją również podobne projekty o charakterze komercyjnym – por. „The Guardian” 30 April 2004: *Firm Plans Human DNA Tree Memorial*, www.guardian.co.uk (dostęp 28.07.2012).

²⁸ Pomiędzy tymi oddalonymi od siebie punktami granicznymi znajduje się wiele możliwości pośrednich interpretacji, przynajmniej o jednej warto wspomnieć: o projekcie „pomnika-drogi” Oskara Hansena z 1958 roku, w którym artysta wraz z grupą współpracowników proponował przecięcie w poprzek terenu obozu w Auschwitz szeroką na 65 metrów asfaltową drogą i konserwowanie jedynie tych relikwii po obozie, które znalazłyby się w jej wnętrzu. Resztę miała pochłonąć natura. Jan Stanisław Wojciechowski cytuje niepublikowaną notatkę artysty: „Rosnący las, otaczający «Drogę», to «zegar» odmierzający upływający czas od tragicznych wydarzeń, to wyraz przewagi życia nad śmiercią... W końcu, idąc dalej, schodzimy z «Drogi» w otwartą przestrzeń pól... Wracamy do życia, aby właściwie docenić jego wartość”. J.S. Wojciechowski *Oskara Hansena (i zespołu) projekt oświęcimskiego pomnika „Drogi” w świetle jego teorii Formy Otwartej*, w: *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2011, s. 65.

²⁹ Np. odwierty poprzedzały utworzenie pomnika w Bełżcu – por. J. Małczyński *Drzewa...*, s. 211: „Zlokalizowano 33 masowe groby zajmujące znaczną część terenu. W badaniach prowadzonych w Bełżcu wykorzystano mało inwazyjną metodę sondażu wiertniczych”, badano także tereny Sobiboru – por. A. Kola, sprawozdanie z archeologicznych badań na terenie b. obozu Zagłady Żydów w Sobiborze, „Przeszłość i Pamięć” 2000 nr 3. Technologia georadaru może pozwolić w przyszłości dokładnie badać zawartość takich miejsc bez ingerencji w ich strukturę fizyczną.

kursie pierwszą nagrodę, otrzymał zlecenia wykonania dokumentacji projektowej. Jej pierwszą, wstępną częścią było sporządzenie studium inwentaryzującego. Kategorie uwzględnione przez architektów pozwalają wyobrazić sobie stan „podroślinny” nie-miejsca pamięci. Grupa Projektowa Proxima przedstawiła swoje badania na dziesięciu planszach obejmujących kolejno (il. 1-10): mapę geodezyjną stanu istniejącego; mapę pozostałości austriackich fortyfikacji z pierwszej wojny światowej; mapę rekonstruującą zasięg przedwojennych cmentarzy i budowli należących do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej; mapę rozmieszczenia budynków obozu koncentracyjnego z lat 1942-1945; mapę określającą położenie zachowanych dziś relikwów obozowych; mapę przekształceń terenowych powstałych po wojnie; wykreślono dzisiejszy stan przechodzących przez teren instalacji technicznych – po wojnie układano na tym terenie m.in. magistralę wodociągową; ósma mapa określa podział terenu wedle własności działek; przedostatni rysunek to inwentaryzacja zieleni, istotna zwłaszcza jeśli zauważyć, że podczas istnienia obozu teren był – co można wnosić z zachowanych zdjęć – biologicznie nieczynny; ostatnia mapa jest symulacją nowych rozwiązań proponowanych przez zwycięski projekt.

Praca architektów uświadamia, jak wiele dyskursów funkcjonuje w obrębie jednego, topograficznie określonego miejsca. Prowizoryczne wyliczenie pozwala wskazać kilka oczywistych poziomów: dyskurs geograficzny (położenie obiektu), geodezyjny (poziomice), geologiczny (biostratygraficzny, hydrogeologiczny, własności chemiczne terenu), historyczny A (fortyfikacje), historyczny B (nowsze ruiny obozu); administracyjno-prawny (współczesna własność i zasięg działek), techniczny (instalacje); biologiczny (drzewostan); religijny (istniejące na terenie przed wojną cmentarze), dyskurs pamięci (istniejące pomniki), artystyczny (planowane opracowanie). Można wyobrazić sobie kolejne mapy: nanoszące na papier drogi spacerów i miejsca wypoczynku okolicznych mieszkańców (dyskurs „czasu wolnego”); mapę miejsc wskazywanych przez więźniów obozu w ich prywatnych wspomnieniach (dyskurs pamięci idiosynkratycznej); mapę „fantazmatyczną” – lokalni mieszkańcy mają własne opowieści i legendy o tym terenie z czasów powojnia. Teren obozu naruszają również zamykające weduty widokowe agresywne reklamy centrów handlowych, zlokalizowanych nieopodal, co pozwala dołożyć do powyższego wyliczenia dyskurs ekonomiczny (konsumpcji i handlu); miejsce to jest również terenem wypoczynku Krakowian (doliczmy więc jeszcze dyskurs czasu wolnego).

Sposób, w jaki GP Proxima zracjonalizowała fizyczne zmieszanie porządków terenu obozu, przywodzi na myśl ideę palimpsestu jako podstawowego modelu kognitywnego pozwalającego poradzić sobie z rosnącą komplikacją rozważanego obiektu. Zasadniczy element palimpsestu jako metafory poznawczej³⁰ to idea se-

³⁰ Rozmumiana tak odkąd Thomas de Quincey ogłosił (1845) esej *The Human Brain as Palimpsest* – por. M.P. Markowski *Wiping Out: The Palimpsest, the Subject, and the Art of Forgetting*, in: *The Effect of Palimpsest. Culture, Literature, History*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2011, s. 116.

dymentacji, nawarstwiania się sukcesywnych płaszczyzn. Te z kolei tworzą wielopoziomową konstrukcję, daną naraz, synchroniczną, ale jednocześnie zorganizowaną w spójny model rozpoznawalnych kategorii, łatwych do separowania, grupowania i w końcu – czytania³¹: tak właśnie zorganizowane jest studium Proximy. Palimpsest Płaszowa jest więc „synchroniczny”, ale też uporządkowany – „dany do widzenia”.

Jakkolwiek cecha symultaniczności niewątpliwie opisuje stan dyskursów wplecionych w tkanę terenu obozu w Płaszowie, to pozostałe jakości – czytelności i funkcji przechowywania danych – nie mają zastosowania. Warto zwrócić uwagę, jak Proxima prezentowała swoje badania: mapa pierwsza zostaje rozjaśniona, gdy nałożona zostanie na nią mapa nr 2; podobnie będzie rzecz się miała z kolejnymi – warstwy uprzednie blakną, warstwa nowa jest akcentowana. Czytelność palimpsestu jest możliwa tylko za cenę tymczasowego zawieszania jakości określonej jako „symultaniczność”. Zobaczmy, co by się stało, gdyby nie stosować zasady akcentowania tylko jednej warstwy danych: (il. 11). Chaos odwzorowań uniemożliwiłby jakiegokolwiek rozpoznanie właściwości obiektu. Badacz skonfrontowany nie z modelem, ale przedmiotem, stojący w środku terenu, o którym mowa, zderza się z kafkonią nieuporządkowanych danych (a raczej nie „danych”, ale „ukrytych”, obiektów, których rozpoznawania trzeba się „uczyć” – co tym bardziej upośledza czynność rozumienia). Palimpsestowa warstwowość jest więc tylko aprioryczną konstrukcją poznawczą pozwalającą poglądowo przedstawić składowe „nie-miejsca pamięci”, z pewnością nie jest jego własnością ontologiczną.

Być może więc skuteczniejsze byłoby odwołanie do „technicznego” opisu palimpsestu. Grecko-rzymska etymologia łączy słowa *palin* (znowu) i *psao* (wydrapuje)³². Część obiektów składających się na fizyczny kształt terenu Płaszowa zdaje się wspierać „niwelującą” właściwość palimpsestowości: warstwy nie nakładają się na siebie, ale trwale usuwają, pozostawiając tylko ślady istnienia poprzednich. Tak nowa warstwa gleby i roślinności przykryła i zniszczyła relikty zabudowań obozu, tak niegdyś konstrukcja obozu naruszyła budowlę z czasów pierwszej wojny światowej, tak dzisiejsza zabudowa mieszkaniowa zmiotła z ziemi ślady po barakach wojsk SS.

Wydaje się jednak, że figura palimpsestu, zarówno ta akcentująca warstwowość i trwałość, jak i ta odwołująca się do akcji niszczenia, nie jest w stanie wydajnie wesprzeć analizy „nie-miejsca pamięci” głównie z powodu wspólnej cechy wspomnianych definicji, jaką jest fundamentalna koncepcja porządku, następowania po sobie rozdzielnych elementów, swoista „syntaktyczność” obu modeli. Tymcza-

³¹ „Strukturalny koncept palimpsestu oparty jest na zdolności tekstu do bezpośredniego odkrywania swych źródeł w postaci uprzednich warstw, czyniąc je wszystkie widocznymi i łatwo dającymi się rozpoznać”. M.P. Markowski *Wiping Out...*, s. 121.

³² Por. J. Beinek *Inscribing, Engraving, Cutting: The Polish Romantic Album as Palimpsest*, in: *The Effect of Palimpsest* p. 29.

Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci

sem rzeczywistość fizycznych obiektów na terenie obozu wywraca ideę „warstwowości” do góry nogami – część instalacji jest pod ziemią, część nad, resztki baraków są raz obrośnięte (roślinność jest nad ruiną), innym razem nie (roślinność znajduje się obok lub pod); resztki ludzkie mogą być pod, ale i nad powierzchnią ziemi; niektóre obiekty architektoniczne (np. umocnienia twierdzy Kraków) funkcjonalnie przynależą do kilku map (dyskursów): okopy musimy zaliczyć raz do kategorii ruin z początku XX wieku, raz do kategorii masowych grobów z roku 1944. Metafora palimpsestu ponadto, jak zauważył Ryszard Nycz, „nie mówi nam wiele o sposobach interferencji [...] ani o trans-aktywnych relacjach wnętrza i zewnątrz”³³ – idea palimpsestu, traktując warstwy jako przestrzenie ustabilizowane, nie tłumaczy więc tego, co dzieje się między nimi: nie nadaje się więc do opisu obiektów „dynamicznych”, „zmieszanych”, „dyfundujących”, jakim niewątpliwie są „żyjące” tereny „nie-miejsc pamięci”.

Geo-pryzma

Swoisty „zmieszany” charakter „nie-miejsc pamięci” wymaga więc poszukiwania metafor wśród terminów sugerujących nieporządek, zwłaszcza taki, w którym mieszają się elementy biologiczne i niebiologiczne, wytwory człowieka i elementy naturalne, wszystko zaś trwa w stanie ciągłego poruszenia, zachodzącej zmiany: składowe tego mikroświata rozpadają się i przemieszczają, wyrastają i obumierają, są naruszane (przez architektów badających teren, przez odwiedzających, przez zwierzęta, przez więźniów przysyłanych zazwyczaj na wiosnę do przeprowadzenia drobnych wycinek). Poszukiwana przeze mnie metafora musiałaby więc operować ideą zmieszania i resztek, zmiany i trwania i potencjalnie najbardziej zasobnym rezerwuarem odpowiednich idei mogłaby stać się „teoria śmieci”.

To, co spokrewnia obiekt „nie-miejsc pamięci” ze „śmietnikiem” to nie tylko metafora „śmietniska historii”, którą zapewne moglibyśmy użyć wobec miejsc takich jak Płaszów, nie tylko praktyki zaśmiecania porzuconych miejsc, ale wspólny im stan „potencjalności” i „niedeterminacji”. Jeśli Jonathan Culler miał rację, to „gdy czasowe staje się śmieciem, może zostać unicestwione, by uczynić miejsce dla czegoś nowego (to jest perspektywa systemu czasowego) lub zostać zachowane jako trwałe: przebudowane i zrekonstruowane”³⁴. Podobną dualną dynamikę posiada materialna zawartość „nie-miejsc pamięci”: szczątki obozu, także szczątki ludzkie, ulegają dekompozycji stając się glebą dla roślin, mogą też zostać zachowane, gdy obiekt poddany zostanie konserwacji i przekształcony w „lieu d’histoire”. Trudno jednak nie zauważyć, że pewne elementy teorii śmieci wykluczają jej użycie wobec „nie-miejsc pamięci”. To po pierwsze repetycja retoryki oprawców,

³³ R. Nycz *The Palimpsest and the Spiderweb: Two Dimensions of the Textualisation of Experience*, in: *The Effect of Palimpsest*, s. 23.

³⁴ J. Culler *Teoria śmieci*, przeł. B. Brozowska, „Kultura Współczesna” 2007 nr 4, s. 16; *Junk and Rubbish: A Semiotic Approach*, „Diacritics” 1985 Fall, s. 9.

zsyłających w te miejsca „ludzkie śmieci”; po wtóre fakt, iż by stać się „śmieciem” obiekt musi w systemie wymiany stać się bezużyteczny i „podrzędny”³⁵. Najistotniejsze elementy składowe „nie-miejsc pamięci”, ludzkie szczątki, nie mogą być rozpatrywane w odniesieniu do systemu ekonomicznego, ani nie ma mowy o uznaniu ich za „trywialne”.

Większą produktywność być może mogą osiągnąć metafory pochodzące z języka nauk przyrodniczych, jak choćby użyty w pismach muzycznych przez Adorna łaciński termin *detritus*. Detrytus w języku biologii to „wszelka forma martwej materii organicznej, włączając w to różne typy tkanek roślinnych (np. opadłe liście, spróchniałe drewno [...]), tkanki zwierzęce (padlina), martwe mikroby, odchody [...]), jak również produkty ukrywane, usuwane lub wydzielane przez organizmy”³⁶. Adorno korzystał z terminu w kontekście o tyle zbieżnym z tematem niniejszego artykułu, że związanym z działaniem pamięci zaburzanej „detrytusem rzeczy”³⁷. Detrytus – równoznaczny w słowniku Adorna z niezróżnicowaną magmą bodźców dostarczanych przez kulturę popularną, jeśli rozumiany będzie dosłownie, „biologicznie” – dostarczy kilku użytecznych dla rozwiązania problemu „nie-miejsc pamięci” właściwości: konotuje bowiem nieuporządkowaną sumę wielu elementów, czynność ich interakcji, jak i skutek ich oddziaływania: odchodzenie, niszczenie, homogenizowanie. Podkreśla wpływ na otoczenie społeczne (w definicjach biologów i ekologów detrytus ma istotne znaczenie dla prawidłowego działania ekosystemu³⁸). Detrytus jest więc przestrzenią, w której dochodzi do przemiany martwej materii (przeszłości) w żyzną glebę, z której może narodzić się nowe życie. W tym sensie służy sanacji: w przypadku „nie-miejsc” to, co zapomniane, może m u s i być zapomniane, by dało się w tej okolicy dalej żyć. Metafora detrytusu opisywałaby więc pozytywny element dekompozycji pamięci zachodzącej w „nie-miejscach pamięci”, znaczenie tego procesu dla żyjącej tam społeczności i jego ozdrowieńczy efekt. Z drugiej strony swoistością „non-lieu de mémoire” jest połączenie tego, co może opisać słowo *detrytus*, z właściwością dokładnie przeciwną – nie wszystko ulega rozpadowi, nie wszystko rozkłada się w tym samym tempie i nawiedzenie miejsc, o których mowa, powiązane jest z przekonaniem, że wciąż trwają tu materialne dowody przeciwko sprawcom – nawet jeśli ostatnim będzie obecność pamiętającego o zbrodni.

„Pozostałość” (*remnant*), „resztką” – jest elementem konstytucyjnym detrytusu i oczywiście przywodzi na myśl tytuł znanej pracy Giorgio Agambena *Co zostaje z Auschwitz* (*Remnants of Auschwitz; Quel che resta di Auschwitz. L'archivio e il testi-*

³⁵ J. Culler *Teoria śmieci*, s. 10; *Junk and Rubbish*, s. 5.

³⁶ Z. Reshi, S. Tyub *Detritus and Decomposition in Ecosystems*, New India Publishing Agency, New Dehli 2007, s. 1.

³⁷ T. DeNora, T.W. Adorno *After Adorno: Rethinking Music Sociology*, Cambridge University Press, Cambridge 2003, s. 77.

³⁸ Z. Reshi, S. Tyub *Detritus...*, s.1.

mone (*Homo sacer III*) [1998]). W swojej analizie Agamben odrzucił, jako niespójny w jego rozumieniu z figurą osoby świadka, pewien termin, który może okazać się przydatny wobec miejsca-świadka. Filozof przypomina źródłowe znaczenie greckiego terminu *hypostasis*, „czegoś na kształt podłoża, podkładów albo osadu, jaki historyczne procesy upodmiotowienia i odpodmiotowienia, ucłowieczenia i od-cłowieczenia pozostawiają po sobie niczym grunt, fundament swego rozwoju”³⁹. Interesuje mnie w powyższej metaforze uruchomienie w obrębie definicji tego, na co wskazywałam analizując plansze GP Proximy: mnogości dyskursów ścierających się na terenie poobozowym w Płaszowie. Zwarcie, zderzenie, czy mniej kolizyjne złożenie zewnętrznych wobec miejsca jakości wytwarzające jego sedimentacyjny, osadowy charakter „zbioru pozostałości” kierują uwagę w stronę geologii, jako rezerwuaru modeli mogących stanowić metaforę „nie-miejsca pamięci”. Geologia stała się ostatnio (por. manifest Dipesha Chakrabartego *The Climate of History. Four Theses* z 2009 roku) współuczestniczką dyskursów historycznych, pojawił się termin „antropocenu” jako określenie okresu sprawczego udziału człowieka w procesach kształtowania się ziemi, na naszych oczach załamuje się „odwieczne humanistyczne rozróżnienie pomiędzy historią ludzkości i historią naturalną”⁴⁰. „Nie-miejsca pamięci” w tej sytuacji mogą służyć jako obszary, gdzie można obserwować pomieszanie tradycyjnych porządków ludzkiego i naturalnego; w niektórych z nich dosłownie widać działanie „człowieka jako nowej siły geologicznej”: zwłaszcza w Płaszowie, zbudowanym w pobliżu kamieniołomu i funkcjonującym w czasie wojny także jako miejsce, w którym ingerowano w strukturę terenu. Na tym obszarze najpierw żołnierze w okresie pierwszej wojny światowej naruszali wapienną skałę budując okopy, potem więźniowie obozu byli zmuszani do wykopywania piwnic, kruszenia skał, wywożenia tłuczni. W „nie-miejscu pamięci” historia naturalna – historia skał, drzew, cieków wodnych – staje się istotną częścią historii ludzkiej, przy czym teoretycznie jest możliwa dyskusja, która z historii jest porządkiem nadrzędnym. Dlatego ostateczna metafora, którą tu proponuję dla „nie-miejsca pamięci”, pochodzi z rezerwuaru geologii. Mam na myśli termin „pryzma”.

W popularnym ujęciu w naszym obszarze językowym to synonim śmietnika, dokładniej biologicznego śmietnika, czyli miejsca kompostowania resztek organicznych: uruchamia się więc w tym terminie i teoria śmieci, i detrytus; jest w nim także energia hipostazy, czyli sedimentu potrzebnego dla rozwoju, wzrostu i zmiany. Natomiast geologia definiuje pryzmę przede wszystkim jako „pryzmę akrecyjną/*accretionary prism*”. Jest nią obszar sedimentacji wytworzony z materiałów usuniętych siłą tarcia większych płyt tektonicznych przesuwających się wobec siebie, przemieszczony i pozostawiony w formie klina tam, gdzie ruchy tektoniczne się zatrzymały. Tak definiowana pryzma konotuje więc również palimpsestowe, trwa-

³⁹ G. Agamben *Co zostaje z Auschwitz...*, s. 159.

⁴⁰ D. Chakrabarty *The Climate of History. Four Theses*, „Critical Inquiry” 2009 no 2, s. 201.

Dociekania

le niszczące „zeskrobywanie”. Materiał skalny i organiczny (np. z dna morza) zostaje wymieszany bez porządku i przesunięty z oryginalnej lokalizacji w wyniku działania przeważającej siły, geologicznej „przemocy”: pryzma jest więc organiczna i nieorganiczna, jest „zmacona” i „nieczytelna”. Powstaje w wyniku działania zewnętrznych sił, co można porównać do działania zewnętrznych dyskursów: historii, polityki, ekonomii, pamięci. „Klin” zaś, fizyczna obecność obiektu, nie pozwala się natomiast tym dyskursom domknąć, pozostawiając to niepokojące uczucie ogarniające odwiedzającego, że coś nadal w tym miejscu zaburza uładowany porządek. Pryzma jeszcze niedawno była w języku polskim synonimem pryzmatu⁴¹ (nadal jest nim w wielu językach – choćby w angielskim) – w ten sposób wytwarza się wokół tego terminu również swoista siła metafory: „nie-miejsce pamięci” to obiekt dekonstruujący wszelkie wyobrażenia homogenizujące jego jakości: rozprasza, komplikuje pozorną monologiczność dyskursu – tego istniejącego w stosunku do niego samego, ale być może i tego zbudowanego dotychczas wobec miejsc ludobójstwa.

Pytanie zamiast zakończenia

Zastanawiające, że Lanzmann negując pojęcie miejsca pamięci dołączył partykulę przeczącą do pierwszego, nie zaś drugiego członu terminu Nory, choć można argumentować, że w filmowanych przez niego lokalizacjach deficyt dotyczył raczej pamięci niż przestrzeni. W *Place and Placelessness* (1976) prekursor prac Marca Augé i uczeń Martina Heideggera Edward Relph „nie-miejsce-ość” łączył z taką właściwością obiektów topograficznych (zawieszam tu na chwilę kwestię nowocześnieści miejsc opisywanych przez Ralpa), która odbiera odwiedzającemu poczucie bycia „egzystencjalnym uczestnikiem” przestrzeni jako danej-do-życia. Także Baer opisując efekt wywoływany przez zdjęcie Levina pisał, że pokazuje ono „krajobraz bez nas”⁴². „Nie-miejsca pamięci” są więc nie-do-życia; są trwale skażone śmiercią. Takie postawienie sprawy ma swój czytelny rewers: mianowicie krytykę, nawet wzburzenie wobec porzucenia, nieoznaczenia, niewyodrębniania tych obiektów. „Nie miejsca” powinna wydzielać jakaś „linia” oznaczająca ich zasięg, pozwalająca zdefiniować obszar naszego symbolicznego zaangażowania. Także i Lanzmann myślał wedle tej zasady: w wywiadzie dla „Nouvelle Reue de Psychanalyse”, w którym padł termin „les non-lieux de la mémoire”, opowiadał o przyjeździe do Sobiboru i spotkaniu tam ze starym kolejarzem. Lanzmann rekonstruował rozmowę następująco:

- Proszę mi pokazać. Proszę mi pokazać, gdzie zaczynał się obóz.
- No dobrze – powiedział – pokażę panu. Po zrobieniu kilku kroków zwrócił się do mnie:
- Proszę, tu była palisada, a tu następna – I widzę siebie przekraczającego tę linię i słyszę swoje słowa:

⁴¹ Dziękuję za tę celną uwagę Pawłowi Próchniakowi.

⁴² U. Baer *Spectral Evidence...*, s. 75.

Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci

– Tutaj jestem we wnętrzu obozu – Przesunąłem się trzy metry wstecz – A tu jestem poza obozem. Z tej strony jest życie. Z tamtej: śmierć.⁴³

Trudna do zaakceptowania jest dla mnie dialektyczność tego myślenia: „tu – śmierć; tam – życie”. Chciałabym zaproponować spojrzenie na obiekty „nie-miejsce pamięci” z perspektywy mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej, bo wtedy graniczność linii, której się domaga Lanzmann, staje się mniej oczywista. Wiadomo, że owa linia była dla tutejszej ludności nieuszczelną (choć stopień jej porowatości był dla różnych grup oczywiście – odmienny). W każdym razie linia palisady nie zapewniała trwałej ochrony przed terytorium śmierci: w każdej chwili z kaprysu oprawcy właściwie każdy mógł zostać przesunięty w obszar „po stronie śmierci”. Dlatego, skoro umieszczam punkt widzenia między Berlinem a Moskwą, wydaje mi się, że konieczne jest wobec „nie-miejsca pamięci” – którym być może należałoby dać inną nazwę – zadanie innego rodzaju pytań. Wstępem do nich, jeszcze niewyartykułowanych, byłaby dekonstrukcja trzeciej zasady konceptualizacji miejsc ludobójstwa: dialektycznego wydzielenia. Stojąc z aparatem fotograficznym w lesie Sobiboru, na polanie w Ohrdruf, w krajobrazie Płaszowa jesteśmy tam, jesteśmy w nie-miejscu, wstępujemy w ten teren, świadomie czy nieświadomie naruszając miejsce śmierci życiem. „Nie-miejsce pamięci” okazuje się „krajobrazem z nami”. Żeby pojąć „zasadnicze znaczenie” tych obiektów trzeba próbować zrozumieć, jak na tej przestrzeni jednocześnie współdziałają siły pamięci i zapomnienia, jak współlistnieje w zmieszaniu żywość i martwość tych miejsc, na czym polega ich „organicznonieorganiczny” charakter, niemożliwość do rozdzielenia.

Wychodząc na chwilę poza ramy wypracowanych dyskursów, chcę zadać pierwsze pytanie tym obiektom „o zasadniczym znaczeniu”: gdzie w istocie jesteśmy wobec nich? Skoro nie na zewnątrz i nie wewnątrz, to gdzie? Jesteśmy wyłączeni czy wciągnięci w ich własne nieujarzmione życie po/na traumie? Co mamy robić, tu w tej części Europy, wkraczając w „nie-miejsca pamięci”, teoretycznie „nie-dożycia”, a w praktyce tak bezwstydnie żywe?

Chciałabym bardzo serdecznie podziękować uczestnikom seminarium, w trakcie którego jesienią 2010 i wiosną 2012 roku badaliśmy „nie-miejsca pamięci” – niezwykle zaangażowanie i twórcze pomysły studentów współtworzą powyższy tekst. W naszym seminarium brali udział liczni goście, niniejszym najserdeczniej dziękuję więc za dyskusje, odpowiedzi i komentarze. Naszą pracę wsparli Katarzyna Bojarska, Tomasz Majewski, Tomasz Łysak, Annamaria Orla-Bukowska, a także Ernst van Alphen i Martin Jay. Dziękuję także artystom, którzy znaleźli

⁴³ F. Gantheret *L'Entretien de Claude Lanzmann...*, s. 12; przedrukowane w *Au sujet de Shoah. Le film de Claude Lanzmann*, Éditions Belin, Paris 1990, p. 281-282; podobne wspomnienie przytoczone w: *Zając z Patagonii, Pamiętniki*, przeł. M. Ochab, Czarne, Wołowiec 2010, s. 453.

Dociekania

czas na dyskusje z naszą grupą: Ance Sasnał, Wojciechowi Wilczykowi, Łukaszo-
wi Baksikowi, grupie „Zuchy ŻKS”.

Dziękuję też panu Borysowi Czarakcziewowi i Grupie Projektowej Proxima za konsultacje i udostępnienie materiałów, panu profesorowi Andrzejowi Wyżykowskiemu, głównemu architektowi Miasta Krakowa i pani Małgorzacie Rupař z Wydziału Architektury UMK za wypożyczenie materiałów konkursowych, a także panu Ryszardowi Kotarbie za cenne uwagi dotyczące historii obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Przede wszystkim zaś chciałabym podziękować Fundacji Erste z Wiednia za wsparcie finansowe w programie „Patterns” całego przedsięwzięcia i udział w produkcji filmu (*Odkrywka* – reż. Szymon Maliborski, Agnieszka Dauksza) dokumentującego formy istnienia byłego obozu koncentracyjnego w Płaszowie.

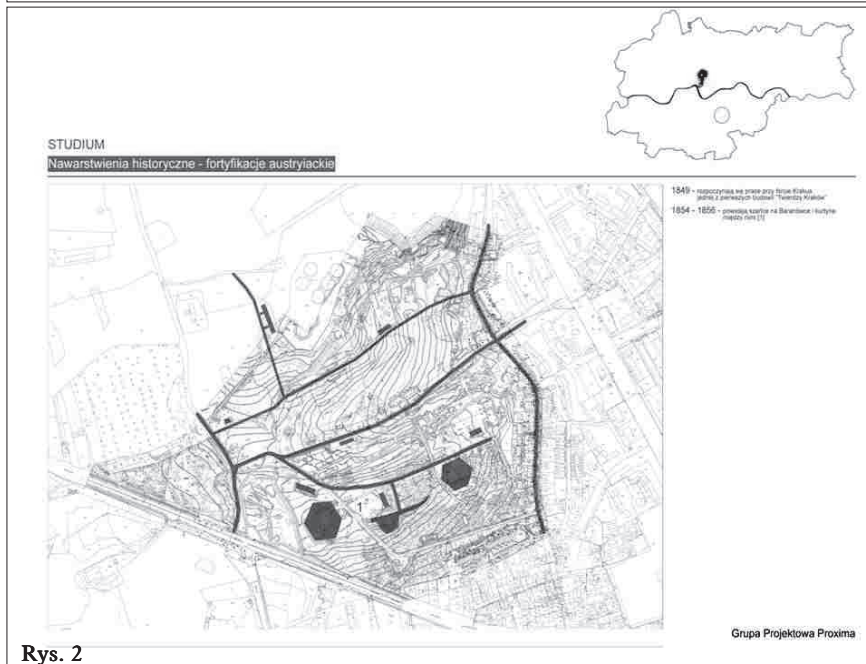
Abstract

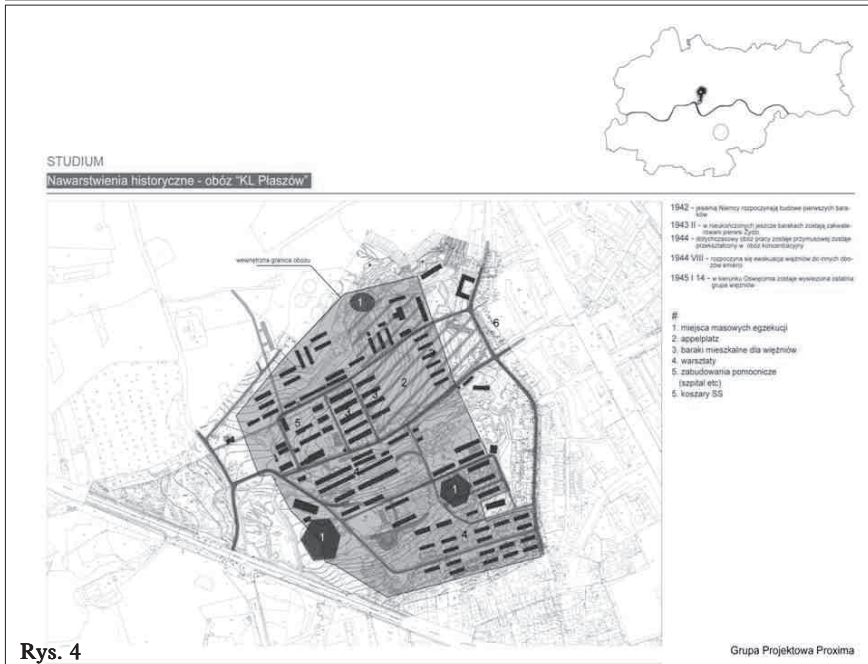
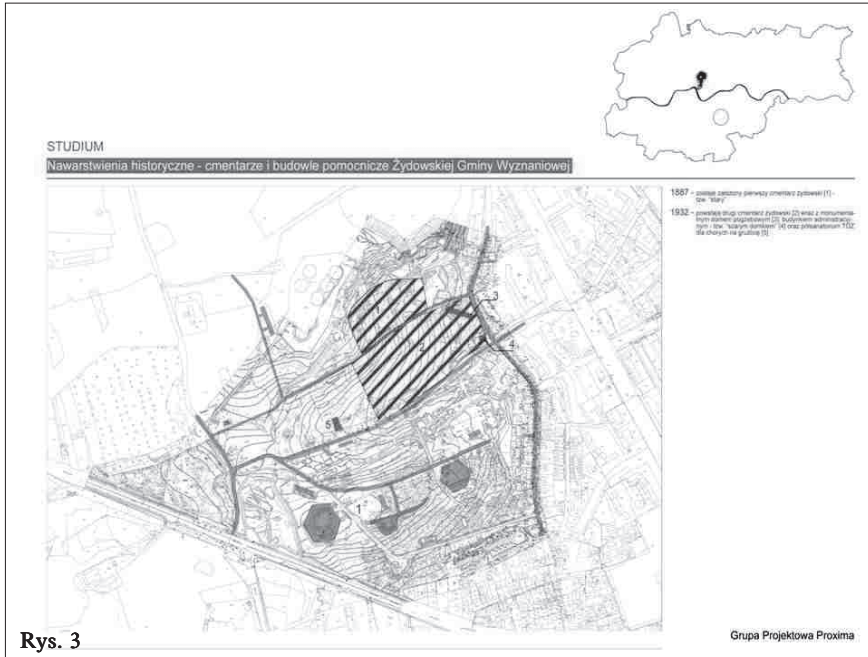
Roma SENDYKA
Jagiellonian University (Kraków)

A prism: understanding a memory non-site

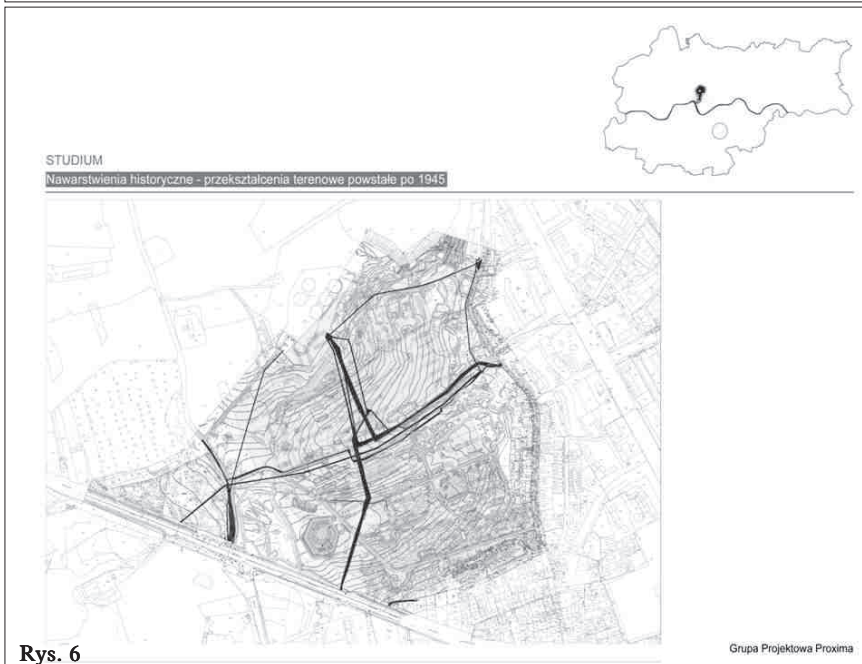
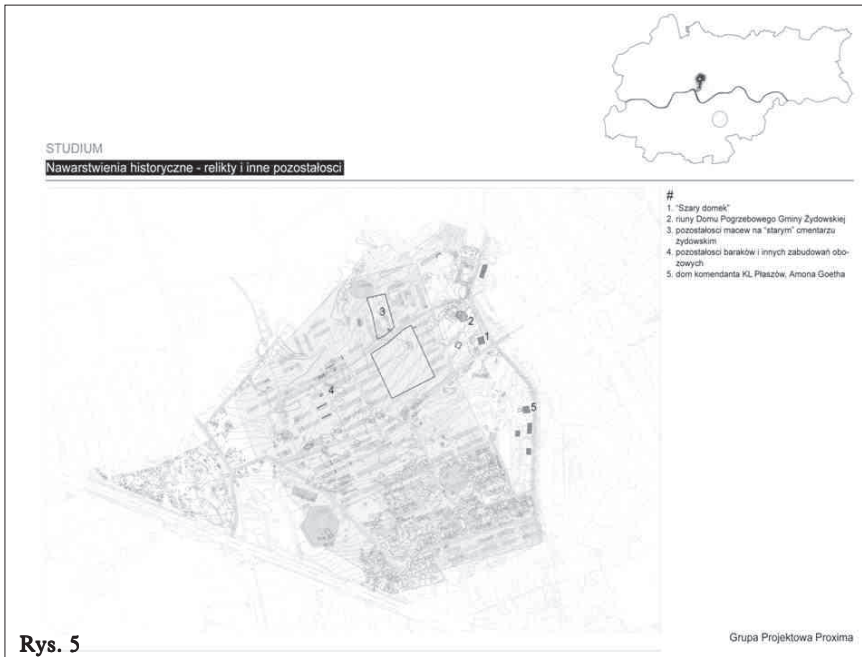
The text refers to “memory non-sites” scattered around Poland: empty plots of land, its past known only to locals. These are former concentration camps, mass graves, or kirkuts. History becomes a hypostasis here where palimpsest seems insufficient to describe their complicated nature. *Detritus* is also not an accurate notion. Recent developments in history may allow to see them as geological structures. Płaszow concentration camp will be a case study example. The author offers a metaphor borrowed from geology to describe its singularity: a prism. With this term she tries to analyse the nature of non-memory places as “refuse dumps” of “tectonic” forces of nature, history, politics, etc.

Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci

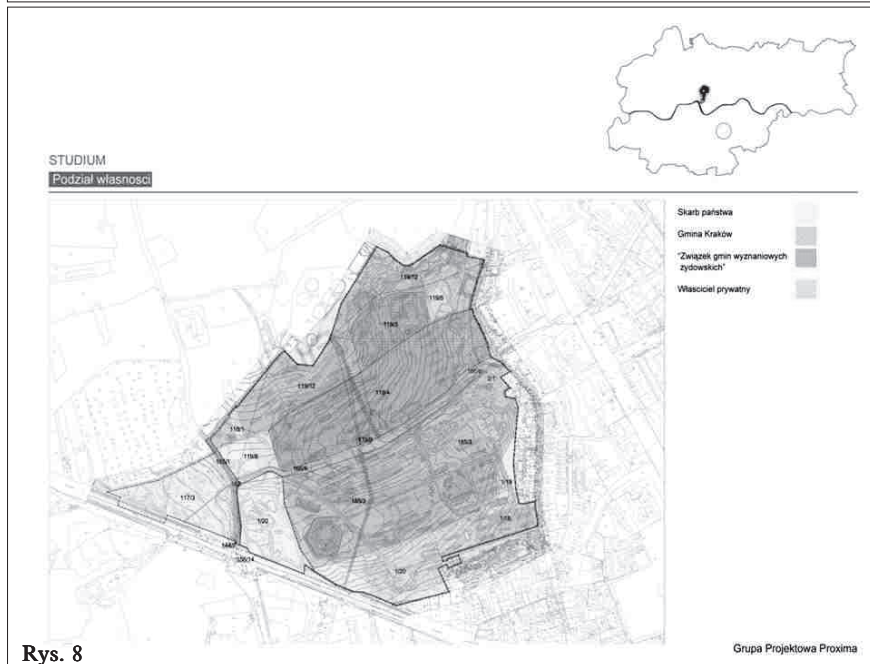
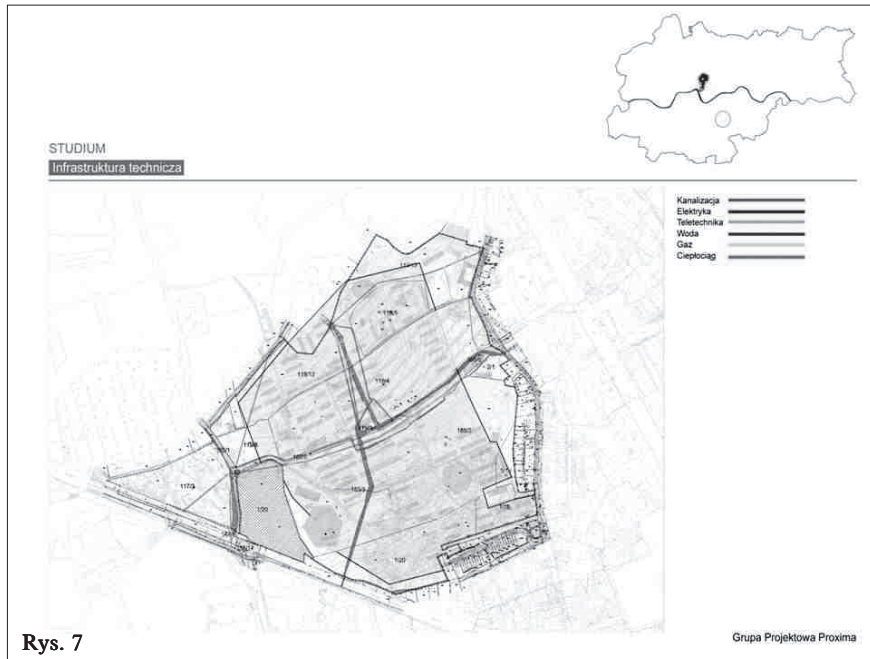




Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci



Dociekania



Sendyka Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci



[all maps together]



Rys. 11



Rys. 12